

Recenzje

Jennifer Jackson Preece, *Prawa mniejszości*, Warszawa 2007, ss. 252.

Niniejsza publikacja jest kolejną z serii książek *key concepts* wydawnictwa Sic! Jak wskazuje tytuł, przedmiotem zainteresowania tejże serii są kluczowe pojęcia nauk społecznych. Autorzy serii zajmowali się takimi problemami jak czas, demokracja czy rynek. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, że prawa mniejszości także należą do problemów kluczowych. Wskazuje na to choćby szeroka lista publikacji dotycząca tych zagadnień. Wśród nich książka Jennifer Jackson Preece ma ambicje bycia swoistym kompendium zbierającym w całość tę niewątpliwie rozległą tematykę. Dokonać tego w sześciu rozdziałach to zaiste odważne przedsięwzięcie.

Rozdział pierwszy książki ma charakter wprowadzenia. Autorka stara się w nim naszkicować istotę podstawowych dla całej pracy pojęć. Zastrzega przy tym, że jednoznaczna odpowiedź na pytanie o definicję zasadniczej kategorii – mniejszości jest niemożliwa. Jackson Preece proponuje zamiast czysto terminologicznych dywagacji spojrzenie na genezę problemu mniejszości z punktu widzenia historii, polityki i po trosze również psychologii. Pojawienie się wspomnianego problemu wiąże się z naturalną kondycją człowieka, jego w znacznym stopniu wykluczającymi się potrzebami wolności i przynależności. Wolność promuje wielorakość wartości, wierzeń, tożsamości, z kolei przynależność dąży do homogeniczności, wymusza przyjęcie jedyne, odpowiadające danej zbiorowości światopoglądu. Historia uczy, że w świecie polityki bardziej pożądana jest homogeniczność. Systemy polityczne, zwłaszcza we współczesnej Europie zdołały wszakże uznać fakt, że różnorodność nie musi stanowić zagrożenia dla porządku politycznego.

Jackson Preece dokonuje ciekawego spostrzeżenia, że problem mniejszości w obecnej formie jest konsekwencją zasadniczego zwrotu w myśleniu o władzy. Wcześniej wierzono, że władza pochodzi „z góry”, należy do władcy, będącego często boskim pomazańcem, dziś dominuje przekonanie, że władza rodzi się „u dołu”, a suwerenem jest lud. „A jeśli lud to nie jedność, lecz wielość? Który lud powinien rządzić i na jakiej podstawie?” – pyta Autorka. Czytelnikowi z kolei może nasunąć się pytanie, czy w systemach innych niż współczesne demokracje problem mniejszości nie istnieje (względnie – nie istniał), czy tylko sposób jego rozwiązywania jest inny niż w społeczeństwach hołdujących dziś zasadzie „suwe-

renności ludu”. Rozwiązania tej kwestii nie znajdziemy w pierwszym rozdziale. W tym względzie ciekawość pytającego powinna zostać zaspokojona w toku dalszych rozważań Autorki.

W kolejnych rozdziałach zajmuje się ona czterema mniejszościami: religijną, rasową, językową i etniczną. Za każdym razem próbuje odpowiedzieć, jak z poszczególnym problemem radzono sobie w średniowiecznych uniwersalistycznych wspólnotach religijnych¹, państwach dynastycznych, narodowych, państwach wielokulturowych, wreszcie w nowożytnej wspólnocie międzynarodowej. W ten sposób Autorka chce zademonstrować, że „mniejszości» i «prawa mniejszości» nie są naturalnymi darami, lecz konstruktami konkretnych momentów historycznych”. Odniesienie zagadnień związanych z wymienionymi czterema mniejszościami do tych samych kontekstów dziejowych jest zabiegiem zgrabnym i w znacznym stopniu wpływającym na przejrzystość wywodów Jackson Preece, ma jednak i swoje minusy, o czym później.

W pierwszej kolejności Autorka analizuje problem mniejszości religijnej. Zróznicowanie wyznaniowe ma ważne znaczenie, zwłaszcza ze względu na społeczny wymiar religii. Wierzenia mają znaczny wpływ na kształt danej społeczności, a nawet jej politycznego zorganizowania. Ów wpływ czyni więc z religii potencjalną podstawę i zarazem rywalkę wspólnoty politycznej. Zdaniem Jackson Preece wspólnota polityczna może pokrywać się ze wspólnotą religijną albo się od niej odróżniać. Do tego założenia Autorka próbuje „dopasować” poszczególne „momenty historyczne”. I tak: średniowieczne *universitae* będą przykładem pokrywania się obu wspólnot. W obrębie feudalnego społeczeństwa nie będzie więc miejsca dla mniejszości wyznaniowych. Niewierni (żydzi i muzułmanie) i poganie będą wysunięci poza nawias. Tolerancja względnie zwalczanie tych grup zależeć będą niejako od koniunktury politycznej. Stosunek średniowiecznej chrześcijańskiej *universitas* względem heretyków i odstępców od wiary będzie zaś niezmiennie surowy. Ugruntowanie się w Europie mniejszych wspólnot – państw dynastycznych nie przekreśli związku religii i polityki, dokona wszakże pewnego przewartościowania. Renesans i reformacja to przecież czas, kiedy religia weszła w zakres władzy książąt dynastycznych i stanowiła pewnego rodzaju gwarancję ich władzy. W tym układzie o położeniu mniejszości wyznaniowych decydowały kalkulacje polityczne. Jako przykłady Autorka podaje sytuację żydów w Hiszpanii Izabeli i Ferdynanda, położenie Huguenotów we Francji, czy nieanglikańskich mniejszości w Anglii. Zastanawiające jest w tym kontekście pominięcie przez Autorkę zasady *cuius regio eius religio*, wprowadzonej po pokoju augsburskim. Związek religii i polityki zostanie podtrzymany także w państwie narodowym. Przynależność religijna może bowiem decydować, kto jest członkiem narodu politycznego, bądź etnicznego. Odejście od utożsamiania przynależności religijnej i politycznej Jackson Preece widzi dopiero w państwach wielonarodowych i we

¹ Autorka bierze pod uwagę *universitas* chrześcijańską i muzułmańską.

współczesnych, rozwiniętych demokracjach. W nich mniejszości religijne nie stanowią zagrożenia, które należy eliminować poprzez ograniczanie ich praw. Osiągnięcie takiego stanu rzeczy dokonało się w dużej mierze na płaszczyźnie międzynarodowej. Tworząca się od XVI w. nowożytna wspólnota międzynarodowa zaczęła dostrzegać problem mniejszości, których istnienie było – zdaniem Autorki – rezultatem działalności misyjnej i wojen religijnych². Droga, którą państwa przeszły we wzajemnych stosunkach, wiedzie od konfliktów wynikających ze zróżnicowania religijnego³, poprzez gwarancje udzielane poszczególnym mniejszościom, aż do uznania ich praw. Podstawowe prawa mniejszości religijnych wymieniane przez Autorkę: prawo do wierzenia, kultu, życia zgodnie z przekonaniami religijnymi, ochrony przed dyskryminacją lub prześladowaniem ze względu na religię weszły do kanonu praw człowieka.

W trzecim rozdziale przedstawiony zostaje problem mniejszości rasowej. Na przestrzeni interesującego Autorkę procesu historycznego zmieniało się nie tylko położenie mniejszości rasowych, ale również pojmowanie rasy. W wiekach średnich do problemu rasy nie przywiązywano w zasadzie większej wagi. We wspólnocie wiary czynniki biologiczno-antropologiczne nie były tak ważne jak duchowa kondycja człowieka. Uwarunkowania rasowe nie miały w praktyce żadnego znaczenia w określeniu przynależności do ludu bożego. „Pre-idea” rasy – jak pisze Jackson Preece – pojawiła się w państwie dynastycznym. Tu jednak rasowy podział wciąż nie opierał się na skjarzeniach etnicznych czy biologicznych. Władcy dynastyczni przedstawiali siebie jako rasę monarchów. Podobnie zaczęli postępować arystokraci. Był to sposób na potwierdzenie hierarchii „dobrym” pochodzeniem. Zasadnicze przewartościowanie pojawia się dopiero w momencie symbolicznego oddania władzy przez monarchów ludowi. Rasizm pojawia się zatem w państwach narodowych i przebiega w dwóch podstawowych nurtach: obywatelsko-postępowym i etniczno-naturalistycznym. Pierwszy polega wg Autorki na przypisywaniu poszczególnym grupom cywilizacyjnego opóźnienia, drugi skupia się na wykazaniu biologicznych funkcji rasy. Spore piętno na drugim nurcie wywarły publikacje A. Gobineau. Z uznania obu nurtów myśli rasistowskiej wyini-

² Takie wyjaśnienie genezy religijnych grup mniejszościowych w poszczególnych państwach jest jak się zdaje niepełne. Nie da się w ten sposób tłumaczyć fenomenowi pogranicza, w szczególności zaś wschodniego pogranicza Polski. Tematyka ta ma bogatą literaturę w Polsce. Por. m.in. *Kwestie wyznaniowe w społecznościach wielokulturowych*, pod red. T. Lewowickiego, A. Różańskiej, U. Klajmon, Cieszyn 2002; *Granice i pogranicza nowej Unii Europejskiej. Z badań regionalnych, etnicznych i lokalnych*, red. M. Malikowski, D. Wojakowski, Kraków 2002; D. Wojakowski, *Polacy i Ukraińcy. Rzecz o pluralizmie i tożsamości na pograniczu*, Kraków 2005; A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991.

³ Znaczenie religii w konfliktach J. Jackson Preece potraktowała dość zdawkowo. Dobrym uzupełnieniem jej wywodów mogą być teoretyczne prace G. Babińskiego, m.in. *Religia i konflikty etniczne*, „Kwartalnik Religioznawczy Nomos” 1994, nr 7/8.

kały ograniczenia dla mniejszości rasowych. Ich przedstawiciele musieli albo bezustannie udowadniać, że spełniają „standardy cywilizacji”, lub – w wypadku rasizmu biologicznego – raz na zawsze przyjąć dominację „rasy panów”. Sprawa zróżnicowania cywilizacyjnego wpłynęła mocno także na społeczność międzynarodową. Jej ewolucja i ekspansja ma związek ze zmianą podejścia do różnorodności cywilizacyjnej. W obrębie społeczności międzynarodowej ukształtowała się w dobie kolonializmu specyficzna hierarchia. Na miano „cywilizowanych” liczyć mogli w zasadzie tylko Europejczycy (i to nie wszyscy), „barbarzyńcy” byli niejako ucywilizowani tylko w połowie, zaś „dzikim” nie przysługiwała samodzielność w żadnym aspekcie. Jackson Preece próbuje pokazać przebieg demontażu tego układu, który dokonał się ostatecznie w XX wieku pod auspicjami Narodów Zjednoczonych. Zlikwidowaniu owej opartej na europejskich kryteriach hierarchii miało się przysłużyć zaakceptowanie podstawowych praw, które są odpowiedzią na dyskryminację rasową. Autorka zalicza tu: prawo do samostanowienia, prawo do równego traktowania, prawo do rekompensaty za dawne niesprawiedliwości. Trzecie z praw budzi – jak zauważa Jackson Preece – wiele kontrowersji. Dotyczą one zarówno problemu wyrównywania szans w społeczeństwie, jak i pewnego rodzaju reparacji dla państw Trzeciego Świata. Na dyskusję o formach rekompensaty w omawianej pracy zabrakło jednak miejsca⁴.

Rozdział następny definiuje problemy mniejszości językowych. Ich historię Autorka ukazuje według znanego już czytelnikowi klucza. Cofając się kolejny raz do uniwersalistycznych wspólnot średniowiecznych Jackson Preece obrazuje sytuację, w której poszczególne języki nie mają jeszcze znaczenia politycznego. W średniowiecznej *universitas* istniała bowiem jedność języka religii i języka polityki. W chrześcijaństwie funkcje te spełniała łacina, a w świecie muzułmańskim język arabski. Były to więc języki autorytatywne, czyli takie, które – jak twierdzi Jackson Preece – wyrażają normy. Rozpad europejskiej *universitas* zaowocował rozmnożeniem się języków autorytatywnych. W państwach dynastycznych był to język używany przez władcę i jego dwór. Język taki wyrażał wolę księcia, a nie podległej mu ludności. Również w państwach obywatelskich nie przywiązywano specjalnej wagi do języka ludu. Jak pisze Jackson Preece „terytorium definiowało język, a nie na odwrót”. Miało się to zmienić w państwach etnicznych. Dotyczyło to głównie takich grup, dla których język był swoistym rezerwatem narodowej tożsamości. Zdaniem Autorki językowe roszczenia pomogły przy powstawaniu nowych państw, m.in. zjednoczonych Włoch w XIX wieku czy Polski w stuleciu następnym. Trzeba pamiętać, że w tych państwach również mamy do czynienia

⁴ Temat ten inspiruje wielu badaczy. Do ciekawych przykładów należy cytowany przez Cz. Mojsiewicza Bernard Lugan, zob. *Stosunki międzynarodowe*, pod red. W. Malendowskiego, Cz. Mojsiewicza, Wrocław 2000, s. 159–160; czy N. Chomsky, *Rok 501. Podbój trwa*, Warszawa 1999, zdaniem którego kolonializm utrzymuje się nadal w zmienionych formach.

z językiem autorytatywnym. Idealem ograniczającym dyskryminację poszczególnych grup językowych w państwie byłoby wprowadzenie kilku języków autorytatywnych dla poszanowania różnorodności w danym państwie. Sytuację taką Autorka dostrzega w Szwajcarii i Kanadzie. Można powiedzieć, że właśnie tam w największym stopniu realizowane są prawa mniejszości językowych: prawo do mówienia językiem mniejszości, prawo do gwarantowanej przez państwo edukacji w języku mniejszości i prawo do bycia rozumianym przez państwo. Wśród społeczności międzynarodowej kontrowersji nie budzi jedynie pierwsze z wymienionych praw. Realizacja dwóch pozostałych nie jest, zdaniem Jackson Preece, jednoznacznie zagwarantowana w międzynarodowym systemie praw człowieka. Nie ma w tym względzie jasno sformułowanych dyrektyw, a jedynie zalecenia – wynika z wywodów Autorki.

Zagadnieniem, którym Jennifer Jackson Preece zajmuje się na końcu jest etniczność. Zdefiniowanie tego pojęcia niezmiennie dostarcza naukowcom kłopotów⁵. Autorka stara się nie wdawać w spory definicyjne i proponuje za *Oxford English Dictionary* określenie: „pochodzenie ze względu na urodzenie lub pochodzenie od przodków”. Od etniczności należy odróżniać cechy etniczne religia, język itp.) będące właściwością wspólnoty. Czym innym niż etniczność jest również naród. Niestety Autorka nie dokonuje wyczerpującego rozgraniczenia pomiędzy tymi pojęciami. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach narracja prowadzona przez Autorkę ucieka w stronę analizy problemu mniejszości w poszczególnych sytuacjach historycznych i społeczno-politycznych. Na początku omawianego rozdziału Jackson Preece dokonuje ważnego rozgraniczenia. Dzieli wspólnoty polityczne na wspólnoty domniemanego pochodzenia oparte na faktycznym lub wyobrażonym pokrewieństwie swoich członków i wspólnoty domniemanej zgody. We wspólnotach domniemanego pochodzenia wszelkie odmienności etniczne stanowią zagrożenie. Łatwiejszą sytuację mają grupy etniczne we wspólnotach domniemanej zgody, jednak i tam ponoszą koszty swojej odmienności. Do wspólnot domniemanej zgody Autorka zaliczyła średniowieczne *universitae*, gdzie od pochodzenia bardziej liczyła się przynależność do grupy wyznawców tego samego Boga. W państwie dynastycznym pochodzenie i więzy krwi decydowały raczej o pozycji w strukturze społecznej niż o tożsamości etnicznej. Problem etniczności pojawił się zatem dopiero po zastąpieniu suwerenności jednostki suwerennością ogółu. W opartych na tej właśnie zasadzie powszechnej suwerenności państwach narodowych można dokonać – jak to już czyniono we wcześniejszych rozdziałach – podziału na obywatelskie państwa narodowe i etniczne państwa narodowe. Pierwsze, zdaniem Jackson Preece, są wspólnotą domniemanej zgody, wszelką etniczność przesuwają w nich do sfery prywatnej lub proponuje asymilację. Narodowe państwa etniczne, oparte na domniemaniu wspólnego pochodzenia swoich

⁵ Doskonale kłopoty te ilustruje W. Żelazny, *Etniczność. Ład – konflikt – sprawiedliwość*, Poznań 2004.

członków dążą do homogenizacji, eliminując wszelkie przejawy etniczności. „Stabilność polityczna w etnicznym państwie narodowym nie może tolerować różnorodności etnicznej, gdyż takie podziały osłabiają integralność panującego porządku politycznego poprzez kwestionowanie problemu mitu wspólnego pochodzenia” – pisze Autorka. We wszystkich wymienionych wyżej wspólnotach politycznych mniejszości etniczne są wyłączone z dyskursu politycznego. Inaczej jest we wspólnotach wielokulturowych, które uznały, że wspieranie odmienności nie osłabia państwa, ale poprzez ochronę mniejszości raczej ją wzmacnia. Czy do takiej konkluzji doszła społeczność międzynarodowa? Wzrost liczby jej członków w dużej mierze oparty na wchodzeniu do niej nowych narodów, które zdołały stworzyć swoje państwa, mógłby potwierdzać takie założenie. Wspólnota międzynarodowa jest jednak w opinii Jackson Preece nadal zbyt zachowawcza w podejściu do praw mniejszości etnicznych. Owej zachowawczości Autorka stara się dowieść, analizując poszczególne dokumenty systemu ochrony praw człowieka. Dla uczestników stosunków międzynarodowych prawa mniejszości etnicznych takie jak prawo do bycia innym, prawo do uczestniczenia mniejszości w życiu publicznym czy zwłaszcza prawo do samorządności nadal mogą kojarzyć się z próbą destabilizacji sytuacji politycznej w poszczególnych państwach – konkluduje Autorka.

Charakter podsumowania pracy ma ostatni, szósty rozdział. Autorka zajmuje się w nim możliwymi drogami rozwiązania problemu mniejszości. Alternatywy są dwie: akceptacja różnorodności albo wymuszanie dostosowania się do – jak pisze Autorka – „ideału podtrzymującego wspólnotę”. Jeśli rozpatrywać drugi, negatywny wariant, dostrzec można różne sposoby jego realizacji. Jackson Preece wymienia tu dyskryminację, asymilację, prześladowania i wreszcie separację. Ta ostatnia przybierać może formy od gettoizacji aż po rozwiązania tak drastyczne jak ludobójstwo. Zakwalifikowanie przez Autorkę tych działań jako rodzaju wymuszania dostosowania się nie wydaje się trafne. W działaniach nazistów umieszczających Żydów w gettach i realizujących *Endlösung* trudno doszukiwać się celu polegającego na dostosowaniu się Żydów do ideałów „wspólnoty” budowanej przez Hitlera. To samo można powiedzieć o eliminacji Ormian w Turcji w 1919 r. i ludobójstwie Kurdów dokonanego przez ekipę Husajna w Iraku. Drugą stroną medalu jest akceptacja różnorodności. Tu droga wiodła od systemu gwarancji aż po – używając słów Autorki – „nową ortodoksję” praw mniejszości. Ta ortodoksja ujawniła się w serii dokumentów międzynarodowych wydanych po 1989 roku, które zajęły się ochroną praw mniejszości. Swą pracę Autorka kończy celną konkluzją: rozwiązywanie problemów mniejszości polega na dokonywaniu trudnych wyborów. Na dwóch biegunach stają bowiem często szacunek dla różnorodności i wymagania wspólnoty. Autorka wyraża nadzieję, że dokonujący tych wyborów będą kierowali się rozsądkiem.

Praca Jennifer Jackson Preece jest w istocie zwięzłym kompendium na temat praw mniejszości religijnych, rasowych, językowych i etnicznych. Powstaje jednak pytanie, czy problemy mniejszości wyczerpują się w tych czterech wymienio-

nych grupach? W dobie popularności *gender studies* zastanawiający staje się brak omówienia przez Jackson Preece (kobietę!) praw kobiet i mniejszości seksualnych. Czyżby był to przejaw nonkonformizmu Autorki, o którym czytamy w nocie redakcyjnej umieszczonej na okładce?

Autorka, co wymaga odnotowania, przyjęła w swej pracy politologiczno-historyczną postawę badawczą. Należałoby więc oczekiwać od jej wywodów swego rodzaju przyczynowo-skutkowej analizy przytaczanych faktów. To się Autorce nie zawsze udaje. Być może jest to wynik dość sztywnej formuły, jaką w omawianej pracy przyjęto. Odnoszenie każdej z interesujących Autorkę mniejszości do tych samych „momentów historycznych” ułatwia zapewne odbiór książki, wzmacnia poczucie przejrzystości, jednak odbywa się to kosztem pewnej narracyjnej swobody. Do zalet omawianej publikacji należy zaliczyć umieszczenie w załącznikach spisu najważniejszych dokumentów międzynarodowych dotyczących praw mniejszości wraz z linkami do stron internetowych, na których je umieszczono. Książka zawiera również tekst *Deklaracji Praw Osób Należących do Mniejszości Narodowych lub Etnicznych, Religijnych i Językowych*. Jako kompendium omawiana pozycja spełnia swe zadanie dobrze.

Filip Borowiak

Poznań

Krzysztof Mroziewicz, *Dziennikarz w globalnej wiosce*,
Seria „Edukacja Medialna”, WSiP, Warszawa 2004,
ss. 288.

Kim jest dzisiaj i kim był wczoraj Krzysztof Mroziewicz? Jest Mroziewicz przede wszystkim znanym dziennikarzem politycznym, specjalizującym się w problematyce międzynarodowej i jej wybitnym komentatorem. To również doradca ministra spraw zagranicznych. Także wykładowca dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim i innych uczelniach wyższych. Był zaś Mroziewicz między innymi korespondentem wojennym w Azji oraz ambasadorem Polski w Indiach, Sri Lance i Nepalu.

Zetknięcie się Krzysztofa Mroziewicza z bezmiarem ludzkiej krzywdy, niesprawiedliwości, bezprawia, kłamstwa i obłudy, a także otarcie się dosłownie o śmierć, skłania do uznania go za człowieka wielce doświadczonego przez życie. Takiego, o którym się mówi: „Ten z niejednego pieca chleb jadał”. Bogate doświadczenie zdobyte w różnych miejscach świata sprawiło, że Mroziewicz może być uważany za autorytet w wielu kwestiach dotyczących tzw. polityki międzynarodowej. Zaś z drugiej strony jest on przede wszystkim rzetelnym dziennikarzem, który swój zawód uprawia z poczuciem wielkiej odpowiedzialności za słowo i misji, jaką ma do spełnienia w wolnym świecie wolna prasa. Z tej miłości do dzienni-